...wie, Niedziela dnia 17. Sierpnia 1884. Rok XVII.

# DZIENNIK POLSKI

...Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Na powitanie braci Czechów.

Sokoły z nad Wełtawy przybywają zwidzić stare orłów białych gniazda nad Wisłą. Niegdyś bujały wspólnie nad obszarem wolnych ziem słowiańskich, — dziś, po wielu, wielu latach zastoju, budzi się w pisklęcem pokoleniu obu gniazd gorące pragnienie odżycia całą dzielnością cnót pokoleń praojców.

Witajcież nam Sokoły kolińskie, witajcie całem sercem, bracia Czesi!

Stolica Jagiellonów ugości dziś w swych murach reprezentantów wszystkich stanów pobratymczego po krwi i duchu, po mieczu i słowie szczepu. W wspólnem serdecznem uścisku dłoni odczujmy wartość sojuszu zawartego na złe i, da Bóg, na dobre czasy; a lubo odwidziny czeskie nie przychodzą do skutku na podstawie lub w celu politycznego programu; to snadnie zrozumiemy, że i w cichej, spokojnej, bo samozachowawczej pracy, którą ręka w rękę podjęliśmy, warunkiem powodzenia jest lojalna szczerość i trwałość naszego przymierza. Nie zagrażamy nikomu, o tem wie każdy nieuprzedzony, każdy ktokolwiek ze złą wolą nie przystępuje do stronniczych sądów i wyroków. Występujemy w obronie tego co nasze, niezaprzeczenie nasze pomimo krzyków wrogiej rasy, która pod berłem Habsburgów nie umiała nigdy i nie umie być austrjacką, a nie ma odwagi być otwarcie buntowniczo-germańską. Dowiedźmy słowiańskiej jedrności i wytrwałości w obronie słowiańskich siedzib, a okaże się, że jak prawo tak i siła leży w lacko-rusko-czeskiej jedności, okaże się, że jastrzębie i sępy nie dosięgną lotu i gniazd orłów i sokołów.

*Bracia Czesi, cześć Wam i pozdrowienie!*

## Oskarżenie i replika.

Przed kilkoma dniami *Pester Lloyd* najpoważniejszy dziennik węgierski, zostający w bardzo blizkich stosunkach z rządem, zamieścił nader ważny artykuł o przymierzu Rosji z Austrją i Niemcami, o którym krótką wzmiankę zamieściliśmy w Przeglądzie politycznym ostatniego numeru *Dziennika*. Ponieważ jednak artykuł ten zwrócił na siebie powszechną uwagę, głównie w sferach rosyjskich, które usiłują zatrzeć wrażenie jego, zatem podajemy go w całości:

„Wiadomość, że emisarjusze rosyjscy, a między nimi kilku oficerów w czynnej służbie, są w drodze do Bośnji i Hercogowiny, pochodzi ze strony tak wiarygodnej, że nie mamy żadnego powodu o niej powątpiewać. A gdybyśmy nawet co do źródła, z którego mamy to doniesienie, mogli mieć jakie wątpliwości — miłe zwyczaje naszego „przyjaznego" sąsiada dostatecznieby te doniesienia stwierdziły. „Rubel na wędrówce" nie jest tworem wyobraźni; on jest częścią istotną rosyjskiej polityki i występuje wszędzie skutecznie, gdzie rosyjska propaganda, sama sobie pozostawiona byłaby bezskuteczną. Ale do rubla potrzeba jeszcze i emisarjuszy; a jeżeli tych bierze się z takiego stanu, który zresztą nie bywa do szpiegostwa używany, to w obec sławnych wzorów, jakie mniej więcej od dwóch dziesięcioleci służą za przykład, nie możnaby Rosji czynić z tego żadnego zarzutu. Każde państwo i każda polityka pracuje środkami, które dają nadzieję najlepszego rezultatu, a stosowania jakichkolwiek etycznych zasad w stosunkach międzynarodowych, już się dawno wyrzeczono. Okazuje się więc, że możemy tę sprawę zupełnie przedmiotowo oceniać a nawet do pewnego stopnia usprawiedliwić; nie możemy tylko pogodzić jej należycie z tą szczerą przyjaźnią Rosji, jaka jest teraz znowu udziałem naszej monarchji.

„Tak jest! Szpiegostwo, robotę podziemną, rewolucyjną propagandę północnego sąsiada rozumiemy bardzo dobrze. Ale czego nie rozumiemy, to jego przyjaźni dla Austro-Węgier, jego przystąpienia do sojuszu naszej monarchji z państwem niemieckiem. Przy bliższem przypatrzeniu się sprawie, możemy i to jakoś wytłumaczyć. Jak poprzednio trójcesarskie przymierze w swoim pierwszym zakwicie nie zdołało przeszkodzić wschodniej polityce Rosji, przeciw naszemu interesowi i pośrednio i bezpośrednio zwróconej — tak też przymierze w drugim swym rozkwicie nie zdoła także przeszkodzić zamiarom polityki rosyjskiej. Dlaczego Rosja miałaby się boczyć i nieprzyjazną brać postawę, skoro w pokoju i w przyjaźni może toż samo uczynić i osiągnąć co w sporze? Co może Rosja utracić na przyjaźni z Austro-Węgrami i z Niemcami? Zawsze zbiera ona korzyści, jakie związek taki daje, ale niczego przy tem nie naraża. Nawet nie potrzebuje zrzekać się swojej taktyki. Może na Bałkanach tak samo agitować jak dawniej; może sobie teren dla przyszłej akcji jak dotąd przygotowywać; może rolę uprawiać i posiew rzucać jak zawsze. A nawet położenie jest jeszcze korzystniejsze dla Rosji, niż było. Dawniej spotykała się na każdym kroku z czujną nieufnością; dziś, któżby podejrzywał sprzymierzeńca i powątpiewał o czystości jego zamiarów? Jeżeli wysyła emisarjuszów do Bośnji, to z pewnością mają oni polecenie, ludność zajętych krajów wzmocnić w przywiązaniu do naszej monarchji; wszak przyjaciel nie będzie śledził i wybadywał słabych stron przyjaciela, nie będzie ludności jego krajów wzywał do wiarołomstwa i jakiekolwiek czynił mu trudności... Rozumiemy więc bardzo dobrze, dlaczego Rosja przyłączyła się do sojuszu austro-węgierskiego.

„Jedno więc tylko pozostaje niezrozumiałem: Dlaczego Austro-Węgry przyjmują to podejście? Może dla pokoju? Ale czyż ten lepiej jest ubezpieczony, jeżeli ciągniemy za sobą kłamstwo rosyjskiej przyjaźni, jak kulę u nóg, i przez to naszą własną siłę akcji paraliżujemy, aniżeli gdybyśmy z całą swobodą zamiarów i czynów wszędzie tam się bronili, gdzie rosyjska propaganda przygotowuje zatargi? Czy po tych wszystkich doświadczeniach, jakie czasy ostatnie aż w nazbyt obfitej mierze przyniosły, może kto jeszcze nabyć wiary, że Rosja przez swoje przystąpienie do niemiecko-austrjacko-węgierskiego przymierza zrzekła się tego, co jest głównym rysem charakterystycznym jej polityki zagranicznej, że zrzekła się rewolucyjnej treści swych dążeń? Czy może Rosja w ogóle przystać na takie zrzeczenie się, bez zaparcia się całego systemu swego dziejowego rozwoju, i czyby przez to nie stanęła w sprzeczności z naturalnemi podstawami swego bytu i swojej potęgi? Państwo może zmienić zewnętrzne formy swej międzynarodowej polityki, może według czasu i okoliczności różnych taktycznych środków używać — ale nie może jakimkolwiek względom poświęcać zasadniczej podstawy swego bytu państwowego. Tą podstawą jest międzynarodowa rewolucja, tak jak myśl konserwatywna jest podstawą bytu Austro-Węgier. Jakże tu znaleźć pośredniczącą między temi sprzecznościami ideę? I czy jest możliwym kompromis, w którymby siła prąca naprzód nie wzięła przewagi nad żywiołem spokoju i stałości?

„Czystem złudzeniem jest mniemanie, iż sprzymierzone mocarstwa pokojowe, Niemcy i Austrja dość są silne, by powstrzymać wzrost rosyjskiego państwa. Przyjśćby to musiało koniecznie na myśl, gdyby tylko Rosja wystąpiła bezpośrednio przeciw pokojowi panującemu w Europie, lub też przeciw bezpieczeństwu naszej monarchji, rozumie się bowiem samo przez się, iż żadno z państw, wchodzących w skład grupy pokojowej, nie dopuści się bezpośrednio kroku, zagrażającego drugiemu państwu. Lecz Rosja nie potrzebuje się uciekać do tak gwałtownego postępowania; czego sama nie zechce zrobić, to może kazać innym dokonać — a potęga Austro-Węgier nie sięga tak daleko, by zdołała kontrolować i udaremniać rosyjską propagandę tam, gdzie ona głównie się ogniskuje, zkąd się rozchodzi. W najlepszym razie mogą oba sprzymierzone państwa ograniczyć się do działania z oddalenia — podczas gdy rosyjska propaganda już w samych stosunkach miejscowych dzielne znajduje poparcie. Bo jakbądź wielkie postępy zrobićby była w stanie polityka nasza na półwyspie Bałkańskim i jakbądź wielką byłaby w końcu powaga i siła Austrji w razie poważnego starcia, to mimo to wszystko ze środkami agitacyjnemi, jakiemi rozporządza Rosja, współzawodnictwo niemożebne. My możemy dać tylko pokój i bezpieczeństwo, oparte na danej podstawie i w określonych granicach, w jakich rozwijać się może samodzielny byt bałkańskich ludów; ale spokój i określone podstawy nie są przedmiotem marzeń tych ludów. Rosja zaś daje im przewrot, rozprężenie, szerokie nadzieje państwowego i narodowego rozwoju — a jakkolwiek te obietnice są awanturnicze i chimeryczne, odpowiadają one jednak najgorętszym popędom tych ludów. Jakże więc Austrja może wziąć górę w podobnem współzawodnictwie? Choćbyśmy i zamknęli oczy, aby nie widzieć — zawsze nasuwa nam się spostrzeżenie, iż Rosja działalności swej na Bałkanie nie zaniechała. Od czasu do czasu, to tu, to ówdzie, mimo całej zręczności, z jaką agitacja się rozwija, odezwie się huk miny, dając świadectwo o podziemnych robotach. A cała ta akcja, burząca pokój, i to nieustanne sprzysiężenie przeciw bezpieczeństwu naszej monarchji, rozwija się wśród objawów szczęśliwej przyjaźni między Austro-Węgrami a Rosją, pod znakami przymierza, którego pierwszorzędnym celem jest utrzymanie pokoju, zabezpieczenie sprzymierzonych mocarstw. Nigdy jeszcze w wzajemnych stosunkach wielkich państw nie było tak wielkiego złudzenia.

„Odnosi się to jednak nietylko do samej Austrji, lecz i do Niemiec w stopniu bardzo wysokim. Musi się wydawać wielkiem zuchwalstwem, jeśli kto ośmieli się powątpiewać nieco o daleko widzącej polityce ks. Bismarka — a jednak w pewnych chwilach odnosi się takie wrażenie, jak gdyby Niemcy straciły z oczu rękojmię przyszłości, zapatrzywszy się zbytnio w postulaty teraźniejszości. Francja i tylko ciągle Francja absorbuje całą czujność, całą przezorność i całą dyplomatyczną biegłość niemieckiego rządu; ale istotne niebezpieczeństwo przyszłości grozi od strony Rosji; co więcej, sam nawet groźny charakter stosunków z Francją zaostrza się przez naturalny związek, jaki łączy ideę odwetu z rosyjskiemi tendencjami. I jak mało możności posiada Austrja do uniknięcia niebezpieczeństw, wynikających dla niej z rosyjskiej polityki, przez związek trzech mocarstw, tak też trudno jest dla niemieckiego państwa tymże środkiem powstrzymać proces, jaki na mocy doboru z powinowactwa toczy francuski szowinizm z rewolucją rosyjską. Utrzymują złudzenie, iż Rosja należy do przymierza, wlecze się politykę fałszywą z dnia na dzień. Rękojmie bezpiecznej przyszłości polegają nie na przyciąganiu, lecz na odpychaniu, na ograniczaniu rosyjskiej potęgi."

Bezpośredniej odpowiedzi na artykuł powyższy dotąd wprawdzie nie napotkaliśmy w dziennikach rosyjskich, na razie jednak uważać można za zręczną replikę na oskarżenie, podniesione ze strony węgierskiej, rozmowę korespondenta *Timesa* jaką tenże miał z kniaziem Urussowem, posłem moskiewskim w Bukareszcie, o mniemanem oziębieniu stosunków między Moskwą a Rumunją i o agitacjach moskiewskich w celu obalenia gabinetu Bratiano. Kniaź zaprzeczał wszystkiemu, twierdząc, że są to tylko wymysły, któremi stronnictwa rumuńskie wojują jedno z drugiem. Moskwie nic nie zależy na upadku p. Bratiano, bo następca jego mógłby być jeszcze gorszy. Zresztą tak w Rumunji jak i w innych państewkach na półwyspie Bałkańskim, podnoszą ciągle widmo konfliktu austrjacko-moskiewskiego, bo konflikt taki podniósłby wszystkie państewka do większego znaczenia. Są to wszakże fikcje i halucynacje,(!) które rozlewają się w niwecz, dzięki mądrości monarchów i przyjemnej zgodzie między kniaziem a jego austrjackim kolegą, baronem Mayrem! Kniaź wyraził to samo hr. Kalnokyemu i jest przekonany, że dobre porozumienie między reprezentantami dyplomatycznymi Austrji i Moskwy, zdolne jest usunąć wszystkie sprzeczności między interesami austrjackiemi i moskiewskiemi na półwyspie Bałkańskim.

Tu przypominamy, że *Times*, których korespondent miał ową rozmowę z Urussowem, są jak wiadomo organem przychylnym Rosji.

## Ziemie polskie.

**Warszawa** 11. sierpnia. Podróż „preoświaszczennawo" Leoncjusza po parafiach unickich nie doznaje jakoś powodzenia. W środę przybył on do Siedlec. Właśnie w dniu tym w urzędzie włościańskim sądzona była sprawa włościan z powiatu włodawskiego. Komisarz włościański Zacharow, korzystając z okoliczności wizyty Leoncjusza, przemówił do włościan, że powinni być bardzo szczęśliwi ze zbiegu wypadków, który pozwala im oglądać w Siedlcach „preoświaszczennawo". Chłopi dowiedziawszy się o tem, nie czekali na pociąg i pieszo uciekli do domu.

Z Siedlec Leoncjusz udał się do Białej, a ztąd do Jabłeczna. Ale i tu z ludu nikogo, literalnie nikogo nie było. Nawet spędzani na podobne uroczystości wizytacyjne włościanie i mieszczanie katoliccy tym razem nie byli obecni.

Popi i Leoncjusz są wściekli!

**Warszawa** 12. sierpnia. Donosząc wam w poprzednim liście o napadzie na konduktora tramwaju, wypowiedziałem nieśmiało przypuszczenie, że nie chęć rabunku była powodem zbrodniczego zamachu. Domysł mój okazuje się prawdziwym. Skrzypczyński (tak nazywa się ów konduktor) był, jak mówią, przez socjalistów, do których podobno dawniej należał, skazanym na śmierć, a zamach na nim dokonany, było to wykonanie wyroku. Życie jego znajduje się podobno w niebezpieczeństwie. Dziwna to rzecz, że coś podobnego stać się mogło wieczorem na ulicy, gdzie o tej porze ruch zwykle bywa jeszcze dość duży i gdzie gęsto rozstawione są posterunki policyjne, miejsce bowiem, gdzie dokonanym był zamach, jest o paręset kroków odległem od sztachet pałacu belwederskiego. Na co więc patrzą policjanci i czego właściwie pilnują, pozostaje pytaniem nie do rozstrzygnięcia. Może to skutkiem tego wypadku rewirowi otrzymali upoważnienie aresztowania na ulicy każdego, kto im się wydaje podejrzanym. Znowu więc na spokojnych i niewinnych mieszkańców Warszawy spadnie nowa przyjemność, którą zawdzięczać mają garstce warchołów, a rosyjskie nieprzyjaźne nam gazety nie pominą tak dobrej sposobności do podnoszenia krzyków o burzeniu się Polaków.

W tych dniach powrócił do Warszawy po kilkotygodniowej nieobecności Hurko. Wrócili także z Petersburga oberpolicmajster miasta Warszawy Tołstoj i szef żandarmów w Królestwie jen. Brok. Natomiast pojechali tam znowu Wielopolski, zarządzający dobrami Księztwa Łowickiego i Skierniewicami, oraz Muchanow, administrator pałaców carskich w Warszawie. Podróże te są w niewątpliwym związku z przyjazdem cara. Dopiero po powrocie wymienionych dwóch tych panów stanie się w sferach oficjalnych wiadomem, czy i kiedy przyjazd ten nastąpi. O ile z czynionych tu przygotowań wnosić można, nie nastąpi to jednak wcześniej, jak w pierwszych dniach, to jest około 6. lub 7. września. Zdaje się, że car w samej Warszawie będzie bawił bardzo krótko, tyle tylko, ile potrzeba na odbycie przeglądu wojsk, a główną kwaterę obierze w Skierniewicach, zkąd zrobi wycieczkę dla spotkania się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Spotkanie to nastąpi w okolicach Przyrowaj (Prerau). Tak przynajmniej głoszą wieści po Warszawie.

Kilka dni temu wieziono pod eskortą dwóch żandarmów, kurjerskim pociągiem jakiegoś młodego człowieka zaaresztowanego w samem Aleksandrowie, po nad pruską granicą, czy też w pobliżu tej stacji. Młody człowiek, o narodowości którego i powodach aresztowania nic nikomu nie wiadomo, jechał najspokojniej całą drogę, tak, że widocznie zdołał uśpić cokolwiek czujność towarzyszącej mu straży. Dopiero minąwszy ostatnią przed Warszawą stację Pruszków, w pełnym biegu pociągu rzucił się nagle do okna i wyskoczył z pociągu. Wprawdzie zaraz po nim wyskoczył także jeden z żandarmów, a pociąg zatrzymano, ale poszukiwania na razie do niczego nie doprowadziły i zbieg zdołał się ukryć. Mówią, że później ujęto go już w samej Warszawie. Wypadek ten, oraz wszystko to, co się tu od pewnego czasu dzieje, niepokoi miasto, a milczenie, jakiem się wszystko urzędownie pokrywa, otwiera szerokie pole rozmaitym często dziwacznym domysłom.

Sprawcą zamachu na Nowym Świecie ma być jakiś Janowicz, czy też Iwanowicz, Rosjanin, prawosławny, uczeń moskiewskiej szkoły weterynarji. Agent policji przezeń ciężko raniony nazywa się istotnie Huzarski. Jest to przechrzta, który podobno już przed wielu laty ofiarował swoje usługi policji i należał do najzdolniejszych jej agentów.

Przypominacie sobie zapewne niedawno tak głośną sprawę samowolnego wydalenia z kraju naszego poddanego francuskiego p. Mire, dyrektora fabryki w Dąbrowie. Sprawa ta, która oparła się aż o ministerstwo spraw zagranicznych zakończyła się dymisją naczelnika powiatu bendzińskiego, Heintzego, uznanego za głównie winnego nadużycia. Obecnie tenże sam p. Heintze otrzymał jeszcze lepszą od poprzedniej posadę mirowego pośrednika w Wilnie. Tak to rząd rosyjski nagradza grzeszące zbytkiem gorliwości sługi swoje. Dla oka dano mu dymisję, a w nagrodę wiernej służby dano posadę, na której powiększy jeszcze i tak już znaczny na urzędzie zrobiony majątek. *(Kurjer Pozn.).*

**Telsze** 12. sierpnia. Korespondent telszewski tak prostuje w *Kraju* znajomość rzeczy i kłamstwa jakiemi się odznaczają panowie Mołczanowie, najemnicy dziennika *Nowoje Wremia* do szkalowania Polaków: „Podług jednej z korespondencyj dziennika *Nowoje Wremia*, poświęconej opiece nad nami, w Telszach miał rezydować niegdyś biskup katolicki, a były tam nadto konsystorz i katolickie seminarjum duchowne, ale katedra telszewska, za udział w powstaniu 1863 przeniesioną została do Kowna. Fałsz to wierutny. W Telszach nigdy ani biskup ani seminarjum, ani konsystorza, ani katedry nie było. Jakżeż mogło buntować się, należeć do powstania i być

---

8)

# ŁUTÓWKA.

(Ciąg dalszy.)

Na jakich dziesięć kroków przed sobą ujrzał śpiewaczkę, której głos go obudził. Była to dziewczynka może lat piętnastu. Z koszyczkiem do połowy napełnionym poziomkami w jednej ręce, z kawałkiem chleba razowego w drugiej, stała nad brzegiem strumyka, zapominając o jedzeniu, dla przypatrzenia się spiącemu, który jej był zupełnie nieznanym.

Łutówka pozostał dalej bez ruchu i udawał, że spi, a tymczasem namyślał się, co ma robić i mówić w tem spotkaniu. Te rozmyślania nie przeszkodziły mu śledzić równocześnie z przebiegłością nowoprzybyłą.

Ubiór jej składał się z grubej płóciennej koszuli, zmarszczonej u szyi, i ze spodnicy wełnianej, dosyć krótkiej i wystrzępionej, która pozwalała widzieć prawie aż po kolana nogi z łydkami podrapanemi i stopami obutemi w pantofle za wielkie. Jej ręce obnażone a szczupłe, były opalone od słońca, tak jak i twarz, której policzki ruch i gorąco zabarwiły rumieńcem. Włosy brunatne, nadzwyczaj bujne, przytrzymane niedbale grzebieniem rogowym, spadały w wijących się kędziorach na szyję, czoło i nawet aż na oczy czarne i wielkie, które spoglądały na pół z ciekawością, na pół z nieufnością na Łutówkę, rozciągniętego wśród wysokiej trawy. Egzamin ten, jak się zdaje, wypadł ostatecznie nie bardzo niekorzystnie dla niego.

Były numer 24 nie wyglądał źle w otoczeniu wysokich łodyg zielonych. Kąpiel obmyła go ze wszystkich brudów więziennych; policzki i usta odzyskały swą żywą barwę, której zawdzięczał nazwę „Łutówki", a swobodna pozycja uspionego nadawała mu minę poczciwego chłopca. Dziewczynka trochę ośmielona odważyła się postąpić parę kroków bliżej ku spiącemu, który ze swojej strony osądził, że to była chwila stosowna do rozbudzenia się z udanego snu. Wyciągnął się więc jak ten, który się budzi, przetarł oczy i podniół się na łokciu. Uśmiech złośliwy otworzył dość duże usta młodej dziewczyny.

— Chłopcze! — wykrzyknęła — a to spisz twardo!

— Ba — odpowiedział Łutówka z przyciskiem — jak kto zmęczony, to... (chciał powiedzieć „chrapie", ale powstrzymując się, połknął ten wyraz prostacki) to spi jak kamień. Kto spi, ten je zarazem.

— Przecież nie jesteś całkiem naczczo — odpowiedziała, patrząc wzrokiem ironicznym na krzaki malin, które jeszcze nie przyszły do sie[illegible] po tym rannym zbiorze; niedawno było tu pe[illegible] malin, a teraz nie ma ani jednej.

Kończąc wybuchnęła głośnym śmiechem, ten wybuch wesołości popchnął Łutówkę na d[illegible] gę dalszych zwierzeń.

— E, to lekka strawa! — westchnął spog[illegible] dając znacząco na kromkę chleba razowego m[illegible] dej dziewczyny. — To nie zapełnia żołądka.

Zdawała się rozumieć znaczenie tego s[illegible] rzenia wymownego.

— Jeżeliś głodny — odezwała się nagle[illegible] to trza powiedzieć... Dam ci chętnie połowę m[illegible] chleba.

— Nie odmawiam, bo nie jadłem nic[illegible] wczoraj wieczór.

Przełamała kromkę na dwoje i podała[illegible] uprzejmie wraz z koszykiem poziomek.

— Nie rób sobie nic z tego, ja mam d[illegible]

Nie dał się prosić i zaczął pracować zęb[illegible] Nie jadł, ale pożerał. Ona przysiadła na tr[illegible] i patrzała z uśmiechem zdziwienia, jak połykał chleb i poziomki. W końcu zaczął się wstydzić swojej żarłoczności, popił ucztę wodą zaczerpniętą dłonią w strumyku i wyszeptał:

— No, teraz mi lepiej... Dziękuję ci... nakarmiłaś mnie w sam czas... umierałem z głodu.

— Doprawdy?... To nie masz jedzenia do syta, u siebie?

— Nie zawsze — odpowiedział lakonicznie.

— Mieszkasz w Colmiers?

— Nie.

— To może w Val-Sevreux?

Zaczął się jej znowu przypatrywać z zakłopotaniem; szczerość patrząca z przejrzystych, a trochę onieśmielonych oczu dziewczynki rozbudzała w nim zaufanie.

— Mieszkam odpowiedział niedaleko Auberive. — Znasz tę okolicę.

— Nie byłam tam nigdy — odpowiedziała, — ale mój ojciec zna ją... Czy to w Auberive są teraz [illegible]

Usta młodej dziewczyny rozszerzyły się znowu wybuchem głośnego śmiechu.

— To nazwa wiśni, ale nie imię chrześcianina!

— To przydomek — objaśnił — krótko.

— To dobrze... ale jak się nazywa twój ojciec?

— Mój ojciec?... Nie znałem go nigdy.

— A twoja matka?

— Umarła, odrzekł Łutówka zasępionym głosem.

— Moja toż samo — mówiła łagodnie Norynka — umarła, kiedy miałam dopiero lat dziesięć.

Nastała chwila milczenia. Łutówka gryzł nerwowo łodygę mięty; ta dziewczyna zanurzyła jedną rękę w wodzie i zabawiała się, spuszczaniem błyszczących kropelek wzdłuż ręki obnażonej. Rzuciła znowu wzrokiem przenikliwym na siedzącego przed nią i wracając do swego badania zapytała.

— Byłeś w służbie w Auberive.

— Tak.

— I uciekłeś od swego pana... tak?

— Naprawdę! zgadłaś — pospieszył z odpowiedzią, spodziewając się pozbyć w ten sposób tego niewygodnego badania; ale nie obliczył się z ciekawością upartą młodej dziewczyny.

— A jak się nazywał twój pan? — ciągnęła dalej.

Łutówka tak zagadnięty, szukał za jakiemś imieniem prawdopodobnem i nie znalazł na prędce; potem po namyśle, że gdyby i wymienił kogokolwiek z Auberive, kłamstwo byłoby prędko zwietrzone, przez tego sędziego śledczego w spodnicy. Zniecierpliwiony odparł więc z gniewem:

— Eee... nie przypominam już sobie tego.

Norynka ściągnęła usta niedowierzająco.

— Masz krótką pamięć, jak widzę! — powiedziała sucho.

Zmarszczyła brwi, podniosła rękę do góry i patrząc nieszczęśliwemu Łutówce prosto w oczy:

— Czekaj-no, powiem ci co myślę: opowiadasz mi same kłamstwa!... A ja domyślam się, że pochodzisz z Auberive, ale z więzienia, zkąd uwolniłeś się uciekając potajemnie...

Mówiąc to powstała z pospiechem i cofnęła się o dwa lub trzy kroki, podczas gdy Łutówka zupełnie zbity z tonu, powstał także.

— Ach! — wołała dalej mierząc odważnie wzrokiem zbiega, którego twarz przybrała napowrót wyraz dziki — nie patrz na mnie tak, jakbyś mnie chciał połknąć! Ja się nie boję ciebie, potrzebuję krzyknąć tylko, a przybiegną nasi.

— Nie krzycz, na miłość boską! — błagał Łutówka stłumionym głosem — wolę opowiedzieć ci całą prawdę... Tak, uciekłem z więzienia, ale nie potrzebujesz się mnie obawiać... Nie zrobiłbym nic złego nikomu, a tem bardziej tobie... Proszę cię nie wydawaj mnie tylko!

Wtedy zaczął jej opowiadać z pospiechem całą swoją historję, nie pomijając wczorajszej przygody. Mówił o rygorze więziennym, o nieludzkiem obchodzeniu się dozorców z więźniami, i pokazywał ręce, jeszcze opuchnięte od uderzeń kułakami.

Noryna zbliżała się powoli; w końcu przyklękła w trawie. Słuchała ze zwiększającem się zajęciem opowiadania nieszczęść Łutówki; jej czarne oczy zwilżały się łzami, lub zapalały oburzeniem na przemian. Ujęła nawet jedną z rąk biednego zbiega i z litośnem wzruszeniem, rozpatrywała znaki sine, które świadczyły o okrucieństwie dozorców.

— To zbóje! — wykrzyknęła — bili więc ciebie?... To podłość, bić w kilku takiego malca. Wiele masz lat?

— Zacząłem rok szesnasty.

— To tak, jak ja... I potrafiłeś uciec?... Dobrześ zrobił i ja bym to samo była zrobiła na

przeniesionem to, co w naturze nigdy nie istniało?"

**Humań** 6. sierpnia. Korespondent warszawskiej *Gazety Polskiej*, podaje następujące szczegóły o głośnym procesie hr. Branickiego ze Stawiszek z czynszownikami. Sprawa ta wszczęta pierwiastkowo z humańskiego sądu okręgowego, w którego pierwszej instancji była przez właściciela wygraną, a dopiero w drugiej, tj. w kijowskiej izbie sądowej przegraną. Sprawa przeszła do Senatu w drodze kasacyjnej, gdzie stawać będą adwokaci przysięgli Spasowicz i Ubin ze strony Branickiego, a Plewako ze strony czynszowników.

**Grodno** 6. sierpnia. *Kraj* otrzymuje następujące doniesienie: „Przed kilkunastu dniami dziekan kościoła farnego ks. Małyszewicz, został z polecenia biskupa Hryniewieckiego usunięty. Pełnienie obowiązków proboszcza parafji Jego Ekscelencja powierzył ks. Zauścińskiemu, kapelanowi gimnazjum." O tym Małyszewiczu napomyka też i drugi korespondent z Grodna do *Kraju*: „Zresztą co znaczy nauka bez przykładu?" — pyta korespondent po skreśleniu demoralizacji, jaka się zakradła do miejscowego katolickiego kościoła podczas długiego bezkrólewia — jeśli ci, co pozostają w bezpośredniej styczności z tajemnicami, wskazującemi nam drogi do nieba, nie mogą sami spełnić prostego obowiązku względem rodziców, względem matki ubogiej, to czyliż głosy ich pod sklepieniami świątyń zdolają kogokolwiek poruszyć do głębi?... A zdarzają się w tej mierze dziwne, oburzające nawet wypadki. Oto np. w jednej z pobliskich parafij umiera w tych czasach ksiądz i pozostawia matkę bez środków do życia, na rzecz jakiejś miejscowej sylfidy, której zapisuje około 30,000 rubli... Postępek ten tem bardziej zasługuje na zaznaczenie, że posłużył on za temat do następującej nauki w jednej z cerkwi miejscowych: „Porównajcie przedstawicieli dwóch religij, tam kochanki napełniają plebanje, tam rozpusta w obrzydliwy sposób prowadzi do poniewierania świętych uczuć synowskich, tu zaś życie patrjarchalne, rodzinne, jak Bóg przykazał, a z tego sami zrozumiecie, które wyznanie wyżej stoi, które jest milsze Bogu."

„Nie podnosiłbym tego smutnego faktu, gdyby nie konieczność wykazania, do jakich to monstrualnych rezultatów doprowadziła gospodarka kościelna prałata Żylińskiego. Pod nowemi rządami prawowitego pasterza podobne fakta rozprzężenia moralnego wśród duchowieństwa coraz rzadziej zapewne powtarzać się będą. Mamy już na to dowody. Jednego z księży tutejszych ks. biskup Hryniewiecki za gorszący postępek usunął od obowiązku, ze wzbronieniem odprawiania nabożeństwa."

## Sprawy zagraniczne.

**Berlin** 12. sierpnia. O wydaleniu Rosjan z Berlina pisze *Reichsbote* co następuje: W ogólnej liczbie wydalonych z Berlina przez policję stanowią żydzi nie 79, lecz 95 procent. Już z dawien dawna patrzano krzywo na ich pobyt w stolicy, lubo nie wykonywano w całej surowości rozporządzeń ministerjalnych, wydawanych już przed wielu laty. Ale w nowszych czasach fałszowanie dokumentów, pieniędzy i weksli, jako też wielorakie oszustwa, kradzieże kieszonkowe i matactwa, z których ta klika się utrzymuje, tak się zagęściły, że musiano przeciw nie z całą surowością wystąpić. Jest to więc konieczny akt kryminalnej obrony, akt tem konieczniejszy, im częstsze w żydowstwie rosyjskiem tendencje socjalistyczne. Wielu z tych wydalonych z wszelkiem na plecach i nieuchronnem robactwem ciągnie ze wszystkich stron świata do stolicy niemieckiej. Drastycznym tego przykładem była karawana żydów rumuńskich, którą „Alliance Israelite" wyprawiła bezpłatnie do Nowego Jorku, ale władze miejscowe przyjąć jej nie chciały. Takie wyrzutki ze wszystkich stron świata chętnie u nas przytułku szukają. To tałatajstwo trzyma się w Berlinie taktyki meldunkowej, która władze słusznie oburza; proszą bowiem o karty pobytu, paszporta itd., aby tylko zyskać na czasie. Po kilku tygodniach wynurzają się w innej dzielnicy pod innem nazwiskiem i ponawiają wniosek. Skutkiem tego jest chaos śledztw i poszukiwań. Aby tym matactwom zapobiedz, dano wszystkim żydom karty pobytu po powyższe terminu. Skoro termin minie, wszyscy razem muszą się wynieść z dzierżaw pruskich.

**Petersburg** 12. sierpnia. Pismo żydowskie *Woschod*, (Wschód), wydawane w Petersburgu w języku rosyjskim, a będące jednym pismem żydowskiem, wychodzącem bez cenzury prewencyjnej, otrzymało od ministerstwa spraw wewnętrznych następujące pierwsze ostrzeżenie; „Zważywszy, że wydawana przy miesięczniku *Woschod*, „Tygodniowa kronika *Woschoda*", nader często pozwala sobie zuchwale potępiać prawa i czynności rządowe oraz tłomaczyć opacznie ich znaczenie i cele; że za pomocą dobierania zmyślonych lub przekręconych faktów natury drażniącej, podsyca w pewnej części ludności wrogie uczucia względem reszty obywateli; że wskazany kierunek szkodliwy tej gazety objawił się ze szczególną niepowściągliwością w ostatnim czasie, w artykułach wstępnych Nr. 24, 27 i 28, tudzież w artykule „*Tempora mutantur*" i w korespondencji z Witebska w Nr. 27, w liście z Sopoćkina i w artykule „Po drodze" (mimochodem) w Nr. 28, zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych, na mocy art. 50 dodatku do art. 4. ust. o cenzurze, zb. praw t. XIV., według ciągu dalszego 1876 r. i zgodnie z orzeczeniem rady głównego zarządu sprawami prasy postanowił: ogłosić miesięcznikowi *Woschod* wraz z wydawaną przy nim w postaci dodatku „Kroniką tygodniową *Woschoda*" pierwsze ostrzeżenie, w osobie wydawcy-redaktora, syna kupieckiego Adolfa Landau".

## Kongres w Wersalu.

**Wersal** 14. sierpnia. Na dziewiątem i ostatniem posiedzeniu kongresu uzasadniał Bernard Lavergne swój wniosek, ażeby Senat wybierany był przez powszechne głosowanie. Komisja rewizyjna wnosi przejście do porządku dziennego, ponieważ wniosek ten wychodzi po za ramy prowizji rewizji, i Kongres nie ma prawa uchwalać ordynacji wyborczej dla Senatu. Sprawozdawca Dauphin przypomina przytem potrzebę dotrzymania kontraktu między Izbami, popieranego przez silną większość w jednem i w drugiem ciele reprezentacyjnem. Z większością tą zgadza się kraj, który potrzebuje spokoju, ma on bowiem do walczenia z konkurencją zagraniczną. Przychód z podatków zmniejsza się; nie jest to chwila do obalania instytucyj, na których opiera się porządek publiczny. Clémenceau żali się w długiej mowie na to, że wskutek kontraktu między Izbami i usuwania wszystkich poprawek bez dyskusji, prostem przejściem do porządku dziennego, Kongres zszedł do roli owych parlamentów z czasów monarchji absolutnej, których jedyną czynnością było, rejestrowanie dekretów królewskich. Przemawia on gorąco za powszechnem głosowaniem i kończy frazesem, że Francja została wielką nie przez zwycięstwa na polu bitwy, ale przez to, co zrobiła dla postępu ludzkości. Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusji i 418 głosami przeciw 327 przechodzi nad wnioskiem p. Lavergne do porządku dziennego. Podniesiono zarzuty, że nie było *quorum*, które wynosi 429 głosów, ale pokazuje się z regulaminu, że przy głosowaniu nad przejściem do porządku dziennego, nie jest ono potrzebnem. Następnie Zgromadzenie przyjmuje 494 głosami przeciw 195, artykuł III. projektu rewizji, odejmujący ustawie organizacyjnej dla Senatu, charakter inkonstytucyjny.

Artykuł IV. projektu dotyczy zniesienia nabożeństw publicznych odmawianych na początku każdej sesji.

Biskup z Angers, ksiądz Freppel, zabiera głos wśród śmiechu na skrajnej lewicy i powiada, że ateizm stał się hasłem republikanów. Pastor ewangelicki de Pressensé przeciwnie biskupowi powiada, że Pan Bóg nie potrzebuje, ażeby się nim opiekowały ustawy. Po dłuższym sporze między obydwoma duchownymi, którego Zgromadzenie wyjątkowo słuchało z uwagą, przyjęto artykuł IV. projektu 521 głosami przeciw 180.

Floquet podnosi jeszcze wniosek o uregulowaniu atrybucyj Senatu w kwestjach finansowych; Zgromadzenie przechodzi nad nim do porządku dziennego. Baudry d'Asson żąda postawienia ministerstwa w stan oskarżenia (śmiech), ponieważ wbrew konstytucji rozpoczęło ono wojnę z Chinami i Francją. Wniosek ten upadł. Natomiast przyjęto jednogłośnie wniosek Madiera, ażeby przeznaczyć 50 tysięcy franków od senatorów i deputowanych i podziału ze gminom dotkniętym cholerą. Po oświadczeniu ze strony lewicy i prawicy, iż wstrzymują się od głosowania, Zgromadzenie przystąpiło do przegłosowania całego projektu rewizji przez głosowanie kartkami. Na 681 obecnych, 509 oświadcza się za projektem, a 172 przeciw niemu. Na tem koniec kongresu.

## KRONIKA.

*Lwów dnia 16. sierpnia.*

**Wiadomości osobiste.** Prezydent lwowskiego sądu krajowego wyższego, Schenk, wrócił z Wiednia do Lwowa. — Wczoraj przejechał przez Lwów z Wiednia do Podwołoczysk Witte, dyrektor kolei odeskiej. — Kupcy tutejsi pp. Mańkowski i Baumann, wyjechali do Wiednia, gdzie jako reprezentanci zagrożonego kupiectwa udział wziąć mają w wiecu kupców z całej Austrji, odbywającym się w tych dniach we Wiedniu. — W dniu Wniebowzięcia N. M. P., tj. 15. bm., arcybiskup orm. ks. Isaakowicz udzielał bierzmowania w Czerniowcach. — Ks. prałat Florjan Militski, dziekan i proboszcz parafji czerniowieckiej obrz. orm. kat., obchodzić będzie dnia 8. września 50-letni jubileusz kapłański. — Hr. Baumgarten, pensjonowany marszałek-porucznik, właściciel 56. pułku piechoty, przybył do Krakowa na uroczystość jubileuszową tego pułku. — Prezes [illegible], przybył we środę wieczór do Krakowa z powrotem z G[illegible] Senator Gudowski [illegible] na Pragę, dla [illegible] gmachu Narodowego Teatru, [illegible] opery i komedji czeskiej [illegible] „Karnawału w Raymie," [illegible] tutejszych lwowskich i odjechał onegdaj [illegible] Warszawy. — Hr. Bogdan Czapski, porucz[nik] [illegible] pułku gwardyjskim huzarów pruskich, [illegible] ambasady niemieckiej w Paryżu, [illegible] Alzacji i Lotaryngji. — Dotychczasowy dyrektor muzyki Broeer, [illegible] nauczyciel śpiewu przy gimnazjum św. [illegible] we Wrocławiu, wstąpił [illegible] Jezuitów w Starejwsi. Broeer jest [illegible] w Tarnopolu. Liczy 70 lat wieku [illegible] kapłańskie otrzymał [illegible] w Indjach (6 lat w samej Kalkucie) [illegible] Barbary z rąk ks. biskupa [illegible] O. Michał Twardowski, Litwin, który w r. 1[illegible] do Francji i tam [illegible] wstąpił do Tow. Jezusowego. Teraz po [illegible] przybył do Polski, chcąc dla pociechy swoje[j] być wyświęconym w Krakowie i tu odpraw[ić] prymicje. Niestety, ojciec skazany na Sybi[r] przed kilku laty życie zakończył, a matka [illegible] ciężką chorobą złożona, nie miała tego [illegible] przybyć na tę uroczystość rodzinną, któ[ra] spełnić najgorętsze jej życzenia. Pierwszą [illegible] odprawił nowo wyświęcony kapłan d. 6. b[m. w ko]ściele OO. Jezuitów.

**† Stanisław Sobieski**, były zastępca dyrektora gimnaz. Franciszka Józefa we Lwowie, później od r. 1873 b. dyrektor gimnazjum w Rzeszowie, umarł dnia 12. bm. w Warszawie na anewryzm serca. Nieboszczyk napisał „Gramatykę łacińską", „Właściwości języka łacińskiego" i wiele innych dzieł naukowych. Od 2 lat osiedliwszy się stale w Warszawie, oddał się pracy na polu powieściopisarskiem i wydał w tym czasie kilka bardzo udatnych powieści, a między temi powieść 2-tomową „Żonaty bez żony", drukowaną w *Kłosach*, którą krytyka warszawska przyjęła bardzo przychylnie. Dnia 12. bm. wyszedł z domu, aby użyć przechadzki, po drodze jednak uczuwszy silne osłabienie, wstąpił do jednego z pobliskich sklepów; zaledwie jednak wszedł, rzuciła mu się krew ustami i nosem tak, iż ledwie zdołał wyrzec: „Ratujcie! — mam żonę i dzieci!" i skończył życie.

**Nabożeństwa jutrzejsze.** W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kanonik Turzański, a kazanie powie ks. kanonik Klecan. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi ks. Sosnowski, a kazanie powie ks. Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwyczajne.

**Kalendarz.** Niedziela (17.): Anastazego — Mirona św. — Poniedziałek (18.): Heleny — Bronisławy. — Wschód słońca o godz. 5. min. 5, zachód o godz. 6. min. 59. Długość dnia 13 godzin 57 minut.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować: na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

**W skrzynce pocztowej** na ulicy Kazimierzowskiej, obok kościoła św. Anny, znaleziono onegdaj kwotę 10.000 złr. samemi tysiączkami, owiniętemi w arkusz białego papieru. Niektórzy domyślają się, że pieniądze te pochodzą z kradzieży owego listu z 15.000 złr., adresowanego z Wiednia do kantoru pp. Sokala i Liliena we Lwowie. Mianowicie złodziej zatrzymał kwotę 5000 złr. banknotami stu i pięćdziesięcioreńskowemi, a tysiączki podrzucił niepostrzeżenie, obawiając się odkrycia skutkiem trudniejszej zmiany tych wielkich banknotów. Jeżeli nadawca Czizek ma zanotowane numera banknotów, które wysłał do Lwowa i okaże się, że są niemi znalezione obecnie 10.000 złr., wówczas zostaną mu one zwrócone. W przeciwnym zaś razie pieniądze te przypadną funduszowi kasy pocztowej.

Ponieważ według naszej informacji powyższy list zginąć miał w tutejszym urzędzie pocztowym, przeto jak się dowiadujemy, p. dyrektor zarządził w tej mierze ściśle dochodzenie.

**Reforma zakonu Dominikańskiego.** *Wiadomości kościelne* donoszą, że dnia 9. bm. przybył do Lwowa przewielebny O. Tomasz Anselmi, prowincjał OO. Dominikanów z Wiednia, będący zarazem wik. gen. dla prowincji galicyjskiej. O. generał dominikański upoważnił go do odbycia wizyty kanonicznej we wszystkich domach tegoż zakonu, na co ma użyć całych 6 tygodni czasu, a to dla poczynienia pierwszych kroków, celem reformy tegoż zakonu w naszym kraju i założenia nowicjatu.

**Słuchacze politechniki lwowskiej**, którzy pod przewodnictwem profesorów badali fabryki Królestwa, opuścili Warszawę w zeszłym tygodniu. W dalszym ciągu zwidzali oni zakłady: fabrykę firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, fabrykę Ortwein, Markowski i Karasiński, stację filtrów przy robotach kanalizacyjnych i wiele innych. Z domów mieszkalnych oprócz wielu mniejszych zwidzali technicy lwowscy domy pp. Granzowa, Szlenkera przy Zielonym placu i nowobudujący się dom p. Fuchsa przy rogu placu Aleksandra i ulicy Brackiej, gdzie profesor budownictwa, p. Bizanc, zwracał uwagę swoich słuchaczy na staranne wykonywanie robót i racjonalne zużytkowanie placu podług planu budowniczego Hussa. Królikarnia i uroczy Wilanów weszły też w program wycieczki.

**Mianowania.** Adjunkci budownictwa, Zygmunt Dawid i Franciszek Piszczek, zostali mianowani inżynierami dla służby budowli państwowych w Galicji.

Profesor przy grecko-wschodniem gimnazjum w Suczawie Stefan Repta i suplent w wiedeńskiej wyższej szkole realnej Piotr Passler, zamianowani zostali nauczycielami w gimnazjum rządowem w Czerniowcach.

**Z armji.** Cesarz zamianował starszym lekarzem w rezerwie dra Jana Stefanickiego przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie, a młodszym lekarzem w rezerwie dra Stanisława Śmietanę przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

**Zbłąkanego chłopczynę** w dniu 14. b. m. w Rynku, ubranego w siwy garnitur i czarny filcowy kapelusz, lat 4 liczącego, poszukuje Marja Zielińska, zamieszkała przy ulicy Grodeckiej l. 31.

**Dla dotkniętych powodzią** kolonja polska zamieszkała w Libawie nad Bałtykiem zebrała 400 rubli z zabawy, którą tam urządzono w sali ratuszowej, odstąpionej darmo przez zarząd miasta, za wpływem p. Rychniewskiego, przyjaciela i kolegi Spasowicza.

**Biuro Towarzystwa politechnicznego** przenosi się z dniem 20. bm. do kamienicy p. Baurowicza l. 9 II piętro przy ul. Lindego.

**W sprawie skonfiskowanych wyrobów masarskich**, a sprzeciwiających się w sposób jak najbardziej rażący wszelkim wymaganiom sanitarnym, oświadczają niżej podpisani, że nie pochodziły one z ich zakładów, o czem świadczy protokół spisany w tejże sprawie [illegible]

ogłasza między innemi niewypłacalność A. F[illegible] handlarza obuwia w Tarnopolu.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z d. 15. sierpnia. Skradziono panu E. P. palto letnie wart. 20 złr., panu J. L. 2 surduty i spodnie wart. 12 złr., a panu A. B. 2 męskie koszule znacz. A. B., 10 serwetek i 3 pary majtek znacz. D. B. wart. 15 złr. — Zgubiono 4 złr. i kartkę zast. l. 20581. — Zakwestjonowano srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem. — Panu A. K. ul. Łyczakowska l. 89 zginął buldog samica, maści migdałowej, z obciętemi uszami i ogonem, z obrożą rzemienną okutą blachą — oddawca otrzyma stosowną nagrodę.

**Kraków** 15 sierpnia. *(Przygotowania ostateczne na przyjazd Czechów. Jubileusz 200-letni 56. pułku piechoty).* Celem powitania przybyłych wysłanników „Sokoła" lwowskiego, tudzież gości lwowskich, udał się dziś komitet, zajmujący się przyjęciem Czechów wraz z przebywającymi w Krakowie Czechami na dworzec kolejowy. Gdy się pociąg zatrzymał, Konstanty hr. Rey przemówił do przybywających mniej więcej w te słowa: Witam was Sokoły lwowskie i dziękuję imieniem obywateli Krakowa, żeście tutaj przybyli, by wraz z nami przyjąć w tym starym grodzie Krakusa pobratymczy naród czeski. Dziękuję wam za to — Sokoł lwowski niech żyje!" Następnie imieniem Czechów podziękował p. Tumlin przybyłym za ich udział w powitaniu w Krakowie — zapewniając nietylko imieniem Sokoła Kolińskiego, lecz imieniem całego narodu czeskiego, o jego przyjaźni braterskiej — i szczerem ku nam przywiązaniu. Dotychczas udekorowano dworzec kolejowy, rondel florjański, bramę florjańską i salę posiedzeń Rady miejskiej. W ulicach, którędy goście czescy pochodem udadzą się jutro do gmachu ratuszowego, ubrane są domy chorągwiami o barwach czeskich i polskich. Goście przybywają 2 umyślnymi pociągami osobowymi między godziną 7 a 8 rano — nadto przybędą jutro zamiast jednego 2 pociągi mięszane. Dotychczas pogoda najpiękniejsza.

Właśnie rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe 56. pułku piechoty wielkim capstrzykiem trzech muzyk wojskowych. Koszary Franciszka Józefa, które zajmuje 56. pułk piechoty, zostały ślicznie wewnątrz przystrojone armatami, piramidami z karabinów i kul armatnich, chorągwiami, festonami itp. Wśród dwóch sztandarów umieszczono portret cesarza wielkich rozmiarów.

**Czerniowce** 14. sierpnia. Na szefa policji czerniowieckiej postanowił magistrat zaproponować dotychczasowego komisarza policji wiedeńskiej, pana Kropaczka.

Porucznik huzarów tutejszych, p. Horwath, zamieszkały w koszarach na Roszu, w przystępie melancholji, spowodowanej długotrwałem cierpieniem fizycznem, przebił się wczoraj parokrotnie szpadą w zamiarze samobójczym. Rany nieszczęśliwego są bardzo niebezpieczne.

Ernest Klein, który pod pozorem chęci przyjęcia chrześcianizmu wyłudza pieniądze u łatwowiernych, został, jak się dowiaduje *Czernowitzer Ztg*, aresztowany w Kimpolungu, gdzie występował pod nazwiskiem Waldheima. Powyższe czasopismo dodaje, że tenże sam oszust przed paru tygodniami rekomendował się jej jako nadworny artysta pruskiego teatru i doktorand filozofji. Bądź co bądź, ciekawy to egzemplarz.

**Londyn** 14. sierpnia. Nowojorskie *Times* przynoszą okropną, aż do nieprawdopodobieństwa, wiadomość. Według tego dziennika mieli członkowie ekspedycji Greely'ego skutkiem strasznego głodu dopuścić się kanibalizmu i zjadać ciała swych zmarłych śmiercią głodową kolegów. Jak straszne panowały tam stosunki, ilustruje je wypadek, że jednego z członków tej ekspedycji, niejakiego Henry, Niemca rodem, rozstrzelano za to, że ukradł porcję ludzkiego mięsa. Jego trup został potem także zjedzony. W Londynie napotyka ta wiadomość na ogólną niewiarę i zostanie prawdopodobnie w celu jej sprawdzenia śledztwo urzędowe wdrożone.

Tak straszne burze panowały wczoraj w Szkocji, że dzisiejsze dzienniki przynoszą cały szereg telegramów z różnych miejscowości szkockich o zabitych tamże od piorunu osobach. Między ciężko piorunem rannymi znajduje się lord Lauderdale.

**Nowe połączenie między Wiedniem a Paryżem.** Według doniesienia wiedeńskiej *Presse*, z otwarciem kolei Arlberskiej, jak tylko zaprowadzonym zostanie ruch osobowy, mają kursować między Wiedniem a Paryżem przez Arlberg pociągi pospieszne. Z Wiednia wyjeżdżać ma pociąg o godzinie 10 minut 50 wieczór, zaś do Paryża ma przybyć na trzeci dzień o godzinie 8 minut 50.

**Hadschi Loja** nie jest jeszcze wolnym, jak mylnie doniesiono, ale wyjdzie z więzienia dopiero za 6 tygodni. W Teresienstadzie używa on co tydzień kąpieli, po której odprawia modlitwy. Ubrany jest w długi kaftan drelichowy i niebieski zawój na głowie. Kompletny kostjum bośniacki, który mu sprawiono za 50 złr., otrzyma dopiero przy wypuszczeniu na wolność. Jeść gotuje sobie sam w sposób nie bardzo apetytny. Przed paru miesiącami symulował chorobę i dostał się do szpitala wojskowego, ale takie tam wyprawiał ekscesa, że go odesłano napowrót na cytadelę. Posiada dwa zegarki, jeden z europejskim, a drugi z tureckim podziałem godzin. Zapewniają, że jeszcze z żadnym więźniem nie obchodzono się w Teresienstadzie z taką względnością, jak z tym byłym dowódcą powstania [bo]śniackiego.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**P. Emil Deryng**, zasłużony weteran sceny na[szej] i ceniony w swoim czasie kierownik szkoły dramatycznej, dawał onegdaj w sali Kasyna miejskiego [wi]eczorek dramatyczny, przeznaczając część dochodu [na] rzecz dotkniętych powodzią. Publiczności przybyło [ba]rdzo mało, pomimo, że program wieczorku i za[słu]gi koncertanta, a zresztą nawet częściowe ofiarowanie dochodu na cel tak piękny, powinne były zapełnić salę. Powitany nader sympatycznie, rozpoczął Deryng produkcje deklamacją wiersza Syrokomli [p.] t. „Pocztyljon", poczem chór „Lutni" pod kierownictwem p. Cetwińskiego odśpiewał dwie pieśni. Jako [trzeci] numer programu, odegrali pp. B. D., K. N. [i] W. śliczne *trio* Reissigera, na fortepian, skrzypce [i w]iolonczelę; pna A. W. odśpiewała wdzięczną piosnkę Mattei „Nie wraca", poczem p. Deryng przedstawił humoreskę Coquelina p. t. „Mucha". Część [dru]gą programu, składającą się również z numerów

tystki, p. Reichman, bawi już we Lwowie dla przeprowadzenia układów z dyrekcją teatru.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kotwica** *(Der Anker).* Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu (Jeneralna reprezentacja we Lwowie u p. Augusta Schellenberga ul. Hetmańska l. 12).

W miesiącu lipcu r. b. wydano 819 polic z kapitałem 1,483.093 złr., a zatem od 1. stycznia 1884 r. wydano 4224 polic na 9,568.914 złr.

W upłynionym miesiącu zebrano premij 123,932 złr., wkładek 117,876 złr., w 7-miesięcznej operacji t. j. od 1. stycznia 1884 r. zyskano premij i wkładek łącznie złr. 2,022.696.

Wskutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym 431.266 złr.

Bilans za rok 1883 wykazuje po odpisaniu wypłaconych szkód czystego zysku 322.742 złr. 50 ct., czyli oprocentowanie kapitału akcyjnego po 25 złr. od sta. Zamknięcie rachunków kategorji ubezpieczeń na wypadek śmierci z udziałem w zysku wykazuje jako dywidendę 25%, którą kwotę właściciel policy podjąć może w gotówce, użyć do zniżenia premij lat następnych, lub też do pomnożenia ubezpieczonego kapitału. Wypłacona kwota między członków spółek wzajemnych (assocjacyj) na dniu 1. stycznia 1884 r. wynosi 3,202.330 złr., a wynik tejże operacji równa się przeciętnemu dochodowi 7% od wkładek. Fundusz gwarancyjny 32,284.757 złr. 38 ct.

**Kolej Transwersalna.** Linja Zagórz-Grybów oddaną będzie na przyszły tydzień do użytku, bez uroczystego otwarcia. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych zawarła z koleją Łupkowską układ o używanie przestrzeni z Zagórza do Chyrowa.

**Język krajowy na kolejach państwowych.** Jeneralna dyrekcja kolei państwowych rozporządziła, ażeby druków niemiecko-czeskich nie używano po za obrębem Czech i Morawji, niemiecko-polskich po za obrębem Galicji, a niemiecko włoskich po za Dalmacją i Istrją. Rubryki wypełniane będą w tym języku, w którym oddano list frachtowy.

**Wiedeń** 14. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1454 sztuk nierogacizny, 2878 cieląt, 7165 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 38·— do 49·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 38·— do 50·—, wyjątkowe 53·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 22·— do 27·— za parę i złr. 48·— do 54·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

*A. Krzysztofowicz & Comp.* Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

## Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 14. sierpnia. Biuletyny paryskie o rozszerzaniu się epidemji w południowej Francji i sygnalizowany z Berlina artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, który namiętnemi słowy daje odpowiedź znanemu artykułowi londyńskiego *Standardu*, były wróżbą dostateczną, że na targu dzisiejszym reakcja ogólna rozprzestrzeni panowanie swoje. Faktem jest, że ledwie otwarto urzędowe podwoje giełdy, już otrzymano z Berlina liczne polecenia sprzedaży, co samo nawet wystarczało, aby zachwiać postawę spekulacji. Atoli pesymistyczne jej nadzieje nie sprawdziły się dziś co do joty. W ciągu dnia bowiem Berlin odzyskał trwałą tendencję, a z Paryża również telegrafowano o usposobieniu stałem i kursach nadspodziewanie dobrych. W dodatku przybył jeszcze jeden szczegół, który w równym stopniu posłużył do zapobieżenia reakcji. Mianowicie ajenci tutejsi otrzymali z Londynu znaczne zamówienia na 4% złotą rentę węgierską. Koniec końców dzięki tym okolicznościom początkowa zniżka bądź uległa restytucji, bądź też zatrzymała się w miejscu i lista kursów dzisiejszych nie różni się zbyt rażąco od wczorajszej.

Kredyty notowano o 10 cnt. mniej (315·30); Anglosy po 110·75; Länderbanki po 103·25; Tramwaje o 10 cnt. mniej (214); Tureckie tytoniowe o 1.10 wyżej (131). Z rent zyskały: srebrna (81·75); 4% złota węg. (92·50) po 5 cnt.; austrj. złota (103·65) 25 cnt., a 6% węg. złota (122·10) 20 cnt. Losy z r. 1860 awansowały o 0·2%, a Cisańskie o 5 cnt. Cena złota pozostała niezmieniona (napoleony 9·64½, marki 59·52½); rubel 1·22½.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 16. sierpnia.

Sesja Sejmu galicyjskiego, który na mocy cesarskiego patentu z dnia 8. bm. zbiera się dnia 2. września, jak się dowiaduje *Presse*, zostanie wkrótce zamkniętą, a bezpośrednio potem otwartą będzie formalnie nowa sesja, aby Sejm mógł wziąć ponownie pod obrady ustawę szkolną, która nie otrzymała sankcji.

Straszny jęk boleści wyrywa się z pod pióra *Nowej Presse*, z powodu, iż przy otwarciu linji kolejowej Oświęcim-Podgórze, lokomotywa ozdobioną była herbami Polski, Litwy i Rusi, a pominięto orła dwugłowego. Autor artykułu podpisał się: „Właściciel dóbr Polak, który atoli nie zapomniał, że Galicja jest prowincją austrjacką." Cała ta jeremiada jest bezprzedmiotową, bo skarga opiera się na artykule *Gazety Narodowej*, w którym podniesiono jako objaw chwalebny, ozdobienie lokomotywy herbami narodowemi, a zapomniano dodać, że orzeł dwugłowy znajdował się tam także i to na wybitnem miejscu.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu bukowińskiego obradowano nad sprawozdaniem komisji administracyjnej w sprawie porozumienia Wydziału krajowego z koncesjonarjuszami projektowanych kolei lokalnych z Hatny do Kimpolungu i z Hliboki do Berhometu z odnogą z Karapczynu do Czudynu. W imieniu pomienionej komisji przemawiał dr. Zotta za udziałem kraju w dostarczeniu kapitału potrzebnego na budowę tych dwóch linij, a to przez przyjęcie akcyj zakładowych w sumie 280,000 złr. Sejm po dłuższej dyskusji przyjął ogromną większością głosów wszystkie wnioski komisji.

Jedną z pierwszych spraw, jaką się [zajmie] Rada państwa po zebraniu się, będzie przedłożenie rządowe o wykupnie kolei Albrechta. Ponieważ przedłożenie to wraca do Izby niższej

---

twojem miejscu. A teraz, cóż z tobą będzie dalej?"

Lutówka odpowiedział, że obawia się najbardziej, aby nie został napowrót złapany, bo wtenczas kara byłaby straszna. Miał zamiar w dzień kryć się w lasach, a iść nocą dopóty, dopóki nie dojdzie daleko, daleko od więzienia głównego... Wtedy będzie się starał znaleźć robotę w jakiej fabryce.

— Jestem silny, — mówił pokazując ręce — i będę mógł łatwo zarobić na życie... Nie boję się roboty.

Norynka zamyśliła się mocno. Rozciągnięta na trawie, której łodygi muskały jej pierś nierozwiniętą, opierała się na łokciu, zagłębiając palce w bujnych włosach; linie prostopadłe, które zakreśliły na czole jej brwi zbliżone, oznaczały, że myśl jej pracowała z natężeniem.

— Słuchaj — rzekła w końcu po upływie kilku minut — zdaje mi się, że mogłabym ci poradzić... Mój ojciec ma zamiar przyjąć robotnika... potrzebuje go szczególniej teraz, gdy Champenois poszedł do swoich... A może byś nie chciał uczyć się robić saboty?

— O i owszem. — Próbowałem już rozmaitych zawodów i nie jestem trudny w wyborze.

— Ty możesz tutaj dobrze ukryty... Nadzwyczajnym wypadkiem chyba można tu spotkać kogoś więcej, prócz drwali z Val-Sevreux, a w jesieni, gdy rozpoczną się polowania w lasach, nas tu już nie będzie. Dozorcy tu z pewnością nie będą cię szukać.

— Tak, ale twój ojciec, czy zechce przyjąć zbiega z więzienia...

— To zostaw mnie! — odpowiedziała Norynka — tonem stanowczym i z miną poważną, bardzo zabawną... Chodź ze mną.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

powodu znanego błędu drukarskiego, nie będzie nad niem zdaje się rozprawy merytorycznej, a w każdym razie wejdzie ustawa z d. 1. stycznia 1885 w życie.

W sprawie abstynencji lewicy mamy do zanotowania kilka świeżych głosów. Wiadomo, że poseł Wolfrum oświadczył się przed swymi wyborcami w Dux i w Cieplicach przeciw abstynencji. Poseł dr. Nitsche deklarował się przed swymi wyborcami w Nowej Bystrzycy jako zasadniczy zwolennik polityki abstynencyjnej. Można się bowiem odważyć na taki doniosły krok — dodał — gdy się jest pewnym znakomitej większości ludu. Inny poseł dr. Kraus, zastępca prezesa niemieckiego „Schulvereinu“ powiedział na Zgromadzeniu wyborców w Glasdorf w Styrji, że był zawsze i będzie za abstynencją. Wszyscy otrzymali od swych wyborców wotum zaufania.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej we Wiedniu przedłożył dr. Lueger i towarzysze wniosek wystosowania petycji do Sejmu dolno-austrjackiego o zmianę gminnej ordynacji wyborczej w kierunku rozszerzenia kuryj wyborczych i rozszerzenia prawa wyborczego na „pięcioguldenców“, oraz o zmianę krajowej ordynacji wyborczej w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego—czynnego i biernego na „pięcioguldenowców“. Wniosek odesłano do komisji statutowej.

Poseł niemiecki Russ przemawia w *Neue freie Presse* za powiększeniem liczby posłów Rady państwa podług stopnia oświaty pojedynczych krajów koronnych. Największe pomnożenie posłów przypadłoby na Czechy, dolną Austrję i Morawy.

Gmina miasta Dux w Czechach wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw rozporządzeniu ministerstwa o urządzenie szkoły ludowej czeskiej.

W pierwszych dniach września odbędzie się w Bernie zgromadzenie związku niemieckiego. Przedmiotem obrad będzie reforma ustawy agrarnej.

Ze Spalato donoszą, że municypalność zmieniła herb miasta, dodawszy doń barwy kroackie. Zachodzi obawa zamięszania spokoju publicznego ze strony autonomistów.

Podług *Polit. Corr.* przybędzie dnia 7. lub 8. września deputacja oficerów francuskich na manewra na polach morawskich pod dowództwem jenerała kawalerji Lhotte do Wiednia.

Ze względu na kombinacje, jakie w różnych dziennikach wiedeńskich wysnuwają z mniemanego powołania p. Tiszy do Ischl podczas pobytu tamże cesarza Wilhelma, zapewnia budapeszteński komunikat *Presse*, że „najlepszego źródła“ dowiadujemy się, iż węgierski prezes gabinetu podjął tę podróż tylko w tym celu, aby przed odjazdem do Ostendy pożegnać się z monarchą i złożyć mu sprawozdanie o kilku bieżących sprawach. Już równoczesna obecność ministra Bedekowicza wyklucza wszelkie przypuszczenie, jakoby pobyt prezesa ministrów w Ischlu zostawał w związku ze zjazdem cesarzy, a wskutek tego okazują się bezzasadnemi wszelkie kombinacje, jakie przywiązywano do tego „powołania“.

Prasa europejska w najrozmaitszy sposób komentuje zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Warzinie. Według berlińskiego telegramu wiedeńskiej *Presse*, ma być przedmiotem obrady kwestja wschodnia, środki zaradcze przeciw anarchistom i związek handlowo-celny Austro-Niemiec. Ministerjalny *Fremdenblatt* pisze, że zjazd nie ma żadnej wybitnej cechy politycznej, ale w każdym razie służyć będzie celom pokojowym. *Deutsche Zeitung* wyraża się w szyderczy sposób, że zadanie Kalnoky'ego jest bardzo łatwe. Bismark myśli i stara się nieustannie o utrzymanie pokoju a Kalnoky — zbiera owoce tych prac. *Pester Lloyd* pisze, że do odwiedzin Kalnoky'ego w Warzinie nie było żadnej naglącej potrzeby, są one raczej wynikiem osobistych i przyjacielskich stosunków między ministrem austrjackim a kanclerzem niemieckim. *Budap. Corresp.* donosi, że do dnia 9. b. m. nie było mowy o zjeździe Kalnoky'ego z Bismarkiem. Gdy więc ten ostatni po konferencjach w Ischl życzy sobie widzieć się z Kalnokym, jestto nowym dowodem nieprzerwanej łączności i przyjaźni obu rządów. Londyński *Standard* zapewnia, że zjazd w Warzinie doprowadzi prawdopodobnie do wykluczenia Włoch z Austro niemieckiego przymierza, ponieważ na konferencji londyńskiej popierały w sprawie egipskiej Anglją i nie szły ręka w rękę z Austro-Niemcami.

Z Warszawy donoszą, że dnia 13. tm. oglądał jenerał Hurko obóz wojsk na Powązkach i Bielanach i dawał komendantom instrukcje. Po capstrzyku gdy Hurko powracał ulicą Bielańską do miasta, padł strzał tuż koło klasztoru Kamedułów i wywołał ogromne zamięszanie. Żandarmerja po ciemku rzuciła się w kierunku zkąd wyszedł strzał, ale sprawcy nie ujęto.

O rychłej podróży cara Aleksandra III. do Warszawy donoszą dzienniki petersburskie, że jest postanowioną stanowczo. Car, carowa i następca tronu wraz z ministrem spraw wewnętrznych i kilku osobami orszaku wyjadą z Petersburga 24. sierpnia (st. st.) wprost do Warszawy, gdzie zabawią dni kilka, ztamtąd zaś udadzą się do Moskwy i Kostromy. Z Kostromy zwidzi rodzina carska znajdujący się niedaleko klasztor Ipatijowski, którego cerkiew posiada obraz Matki Boskiej, będący w szczególnej czci u prawosławnego ludu. Następnie uda się car z rodziną do ziemi dońskich Kozaków. Cała podróż potrwa około czterech tygodni. *St. Petersburger Ztg.* podaje pogłoskę, którą przytaczamy z zastrzeżeniem, że car z rodziną odbędzie podróż do Warszawy nie koleją żelazną, lecz morzem do Gdańska, a ztamtąd Wisłą (?) do zamku skierniewieckiego.

Z Warszawy donoszą do *Gazety Krakowskiej*: Zarząd pałacu wynajął potrzebną dla zewnętrznych usług pałacowych służbę od dnia 26. sierpnia. st. stylu, zaczem w tym terminie spodziewają się przybycia cara do Warszawy. W rosyjskich sferach urzędowych warszawskich słychać, że car najprawdopodobniej z Warszawy pojedzie do Berlina.

Z Wołynia donoszą o nowych a groźnych rozruchach antysemickich. W Dąbrowie, majętności hr. Platera, pospólstwo rzuciło się na żydów. Napad ten nie skończył się jak zwykle rabunkiem tylko, ale siedmiu starozakonnych na śmierć ubito, kilkunastu ciężko poraniono. Z po za Dniepru — piszą nam — idzie do nas burza ruchów ludowych; tam w guberniach pułtawskiej i chersońskiej zaburzenia się wzmagają. Zaczyna się ta burza dwoma laty, od żydów; ale gdzie się ta burza zatrzyma, kogo oszczędzi? Ludzie najmniej pochopni do obaw, teraz wobec objawów wzmagającej się dzikości ludu oddają się najsmutniejszym przewidywaniom.

Pisma bułgarskie ogłaszają proklamację byłego prezesa ministrów i przywódcy liberałów bułgarskich Zankowa, w której tenże zrywa zupełnie z partją radykalną—obecnie u steru będącą—pod przewodem Karawelowa.

Przedwczoraj został zamknięty parlament angielski. Odczytana przy tej sposobności mowa tronowa podnosi serdeczność stosunków ze wszystkiemi zagranicznemi mocarstwami i żałuje, że zwołana konferencja dla wynalezienia środków celem utrzymania równowagi w finansach egipskich, tak potrzebnej dla dobra i porządku w kraju, spełzła na niczem. Dalej powiada mowa tronowa: „Będę i nadal wiernie pamiętała o obowiązkach wynikających dla mnie z obecności mego wojska w Egipcie. Spodziewam się, że specjalna misja, którą postanowiłam tam wysłać, będzie pomocną w udzieleniu rad i wskazówek rządowi egipskiemu“.

## Przyjęcie gości czeskich w Krakowie

**Kraków** 16. sierpnia *(Telegr. własny Dz. Pol.)* Wśród najcudniejszej pogody przybyły trzy pociągi jeden za drugim, przywożąc gości czeskich. Muzyka orkiestry lwowskiej grała nieustannie „Kde domuw muj“. Porządek na kolei był wzorowy. Na dworcu przemawiał witając Konstanty hr. Rey, poczem w porządku programem objętym odbył się pochód przez bogato przystrojone ulice przed pałach radziecki. Muzyka czeska grała same pieśni narodowe polskie.

W sali radnej zebrali się wybitniejsi goście czescy, gdzie ich imieniem w bardzo pochlebnych dla Polski słowach przemawiał poseł Tonner po czesku, dziękując prezydentowi za nadspodziewanie świetne i serdeczne przyjęcie; sławiąc wielką przeszłość narodu polskiego zaniósł prośbę, aby im wolno było czołem uderzyć przed wielkościami narodowemi na Wawelu Wyraziwszy następnie prośbę, aby zaniechać wszelkiego zbytku w przyjęciu, a groszem zaoszczędzonym osuszyć łzy dotkniętym klęską powodzi, zakończył po czesku, wzywając braci swych czeskich do wytrwałej spólności z Polakami, do trwałego, serdecznego uścisku podanej dłoni polskiej.

Prezydent Weigel odpowiedział temi słowy: Witaj nam, witaj serdecznie, miła czeska drużyno! Bratniem wiedzeni uczuciem postanowiliście tak liczną wycieczkę do nas dla przekonania się o uczuciach naszych, dla zobaczenia pamiątek i skarbów naszych, oraz westchnienia na grobach królów naszych, dla odświeżenia sobie w pamięci wielkiej przeszłości narodu, aby wynieść ztąd otuchę i wiarę w przyszłość jego. Dzięki wam za to bratnie uczucie; co was tu wiodło, nie zawiedzie was pewnie!

Witamy was całem sercem w grodzie naszym, bratnie podając dłonie do szczerego uścisku. A gdzież szczerzej i goręcej, świetuiej i uroczyściej podać sobie godzi te braterskie dłonie, niż tu w Krakowie, gdzie królów naszych święte spoczywają prochy, gdzie ojców naszych złożone są kości, gdzie stara Wisła, ta rzek królowa, umywa z pokorą stopy dumnego Wawelu, niosącego na barkach swoich w zamku królewskim świątynie nasze? W grodzie tym, w którym każdy kamień świadczy o przeszłości, każdy powiew wionie nią poważnie, każda myśl przejęta nią do głębi, w grodzie tym staropolskim Jagiellonów witajcie nam więc bracia!

Wycieczka wasza ma nam być, powiadacie zadatkiem, dowodem, że w Sokołach czeskich, pobratymcach naszych, biją gorąco patrjotyczne serca, pełne braterstwa i szczerej przyjaźni dla ukochanej Polski. Dzięki wam za to drogocenne nam zapewnienie. Od narodu tak pracowitego, niestrudzonego i wytrwałego, jak wasz, świadomego siebie co chce i dokąd zmierza, w dwójnasób drogie nam to zapewnienie. Dzieje wasze z polskiemi tak często się stykały, to rozchodziły, aczkolwiek każdy z tych dwóch szczepów samoistnie wyrabiał swą indywidualność i narodowość, że dziś, gdzie tyle wspólnych i świętych porusza nami uczuć, tyleż silnych winno nas łączyć ogniw, tyleż węzłów ściślej braterskiej przyjaźni.

W odwidzinach waszych braterskich, w zjeździe towarzyskim tylu mężów i reprezentantów wszech stanów, posłów i przewodników obywateli, niewiast i młodzieży, upatrujemy chętnie silny zadatek i dowód przyjaźni na przyszłość i wśród tego radośnego serc uderzenia żywem tętnem bratniej krwi, bratniego ducha, uroczyście wnoszę wam szczere: Niech żyją Czesi! Na zdar!

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

**Czerniowce** 16. sierpnia W obrębie tutejszego miasta zaaresztowały rumuńskie władze wojskowe żołnierza, obwinionego o morderstwo polityczne, który umknął z garnizonowego aresztu w Jasach. Wielkie wywiera wrażenie, że tutejsze organa policyjne zezwoliły z taką gotowością na wydanie ofiary prześladowcom rumuńskim. Rząd krajowy zarządził bliższe dochodzenie tej sprawy.

(D.) **Wiedeń** 16. sierpnia. Radca miejski Redel otwiera mową powitalną w imieniu „niemieckiego“ miasta Wiednia wiec kupiecki. Lwów i Kraków przysłały swych zastępców. Nowo wybrany poseł do Rady państwa Neuber referuje o towarzystwach spożywczych i zapowiada, że w Izbie poselskiej wystąpi za ścieśnieniem tychże towarzystw, przeciw którym powstają namiętnie podczas rozprawy wszyscy mowcy wyrażając życzenie, by ich działalność była ścieśnioną prawnemi zastrzeżeniami. Odnośna rezolucja została przyjętą, również jak rezolucja dotycząca ograniczenia domokrąztwa i wprowadzenia dowodów uzdolnienia dla kupców. Wszystkie te wnioski pochodzą od komitetu.

**Berlin** 16. sierpnia. Kalnoky zabawi w Warzinie dwa dni. *Voss. Ztg.*, która—jak wiadomo—wyraża zawsze życzenia austrjackich wiernokonstytucyjnych, zapowiada, że wewnętrzna polityczna sytuacja w Austrji będzie wybitnym przedmiotem rozmowy obu mężów stanu. Ani w Petersburgu, ani w Berlinie nie spuszczają z oczu polskiej sprawy w Galicji. Odwidziny Kalnoky'ego są przestrogą dla polsko-czeskich zapaleńców.“

(Konstatujemy, że *Voss. Ztg.* uznaje istnienie sprawy polskiej. Zdaje nam się, że pospieszyła się ona nieco wmięszaniem Rosji do rokowań austro-niemieckich, zwłaszcza nad wewnętrznemi kwestjami Austro-Węgier. Przestroga dana z tego powodu polsko-czeskim „zapaleńcom“ jest wielce charakterystyczną. Prz. Red.).

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 16. sierpnia. Wiec kupiecki pod prezydencją kupca Englischa z Ołomuńca, przyjął wszystkie wniesione rezolucje.

**Londyn** 16. sierpnia. Według *Daily Telegraph*, będzie pod Helgoland stacjonowaną angielska łodź kanonierska dla obrony rybołowstwa.

**Monachjum** 16. sierpnia. W głównej kasie pocztowej otworzono zeszłej nocy wytrychem skrzynię z pieniądzmi i skradziouo okoo 100,000 mark.

**Kopenhaga** 16. sierpnia. Kongres lekarski uchwalił zbiorowe badanie chorób przez komitet międzynarodowy.

**Petersburg** 16. sierpnia. Na podstawie konwencji z Austro Węgrami, komunikuje się prokuratorja państwa w Warszawie bezpośrednio z władzami sądowemi w Krakowie i Lwowie we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych.

**Petersburg** 16. sierpnia. Wołyński gubernator udał się osobiście do Kowna w sprawie wykroczeń przeciw żydom.

**Berlin** 16. sierpnia. *National Ztg* donosi, że niemiecki konsul jeneralny w Egipcie, Deranthal wyjechał wczoraj do Warzinu. Domyślają się, że kwestja egipska będzie głównym przedmiotem rozmowy pomiędzy Kalnokym i Bismarkiem

**Londyn** 16. sierpnia. *Times* otrzymują z Foutchon następującą wiadomość z d. 15. bm.: Francja odrzuciła propozycję pośrednictwa ze strony Anglji, Niemiec i Ameryki, natomiast Chiny cofnęły stanowczo ofiarowane odszkodowanie. Ten sam dziennik dowiaduje się z Hongkong pod powyższą datą, że Chiny wydały wojnę Francji. Admirał Courbet zażądał 2000 ludzi z Tonkinu. Millot wysłał w poniedziałek 600 ludzi i 2 baterje z zapieczętowanemi rozkazami. Korpus 6000 Chińczyków wylądował w Hoihow. Silne oddziały wojska koncentrują się na granicy Owangisi.

**Paryż** 16. siepnia. Senat przyjął przedłożenie rządu o kredycie na wyprawę tonkińską bez dyskusji, co rząd uważa za wotum zaufania.

**Paryż** 16. sierpnia. Kredyt tonkiński, po przemowie Passy'ego (lewe centrnm) i Perin'a (klerykał) przeciw temuż, został przyjęty przez Izbę 350 głosami przeciw 152. Sadicarnot i Proust proponuje porządek dzienuy z wyrażeniem zaufania w siłę rządu, że tenże potrafi uzyskać uszanowanie traktatu tientsińskiego.

Ferry przyjmuje porządek dzienny; z powodu jednakże, że prawica i skrajna lewica wstrzymały się od głosowania, rezultat tegoż został unieważniony. Wieczorem odbyło się ponowne głosowanie, a porządek dzienny przyjęto 173 głosami przeciw 50.

**Paryż** 16. sierpnia. Na zapytanie postawione w Izbie deputowanych, ażali prawdziwem jest doniesienie dziennika *Matin*, że Howasi zajęli Tamatawę, odczytuje Ferry depeszę Miot'a z 9. bm. według której stan rzeczy w Madagaskarze jest wyborny.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów** d. 14. sierpnia. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 266·25 do 269·50, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 187·50 do 190·50, Banku hipot. galic. 285·50 do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·20 do 100·20, Towarz kredyt. gal. ziem. 4% 92·75 do 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·20 do 100·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·50 do 98·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·50 do 100·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·50 do 103·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 91·— do 92·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·61 do 5·71, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleondor 9·61 do 9·71, Pół-imperjał rosyjski 9·91 do 10·—, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 59·25 do 60·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

**Wiedeń** d. 16. sierpnia godzina 10. min. 31. Akcje kredytowe 315·10, Anglo-Austr. 111·—, Akcje banku Union 104·70, Kolej Karola Ludwika 267·—, Połudn. 149·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·65, Rubel papierowy 1·22¾. Usposobienie: bez ruchu

**Wiedeń** d. 14. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 59·80, Węg. akcje kredyt. 317·75, Akcje anglo-austr. 110·80 Akcje banku Union 104·30, Akcje Karola Ludwika 267·50, Akcje kolei północnej 239·—, Akcje kolei południowej 149·80, Akcje kolei Alföldzkiej 178·50, Akcje Staatsbahn 312·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 189·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 125·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·80, Losy tureckie 21·50, Węgierzka renta 92·50, Akcje banku związkowego 107·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: wzmonione.

**Wiedeń** d. 14. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·—, w srebrze 81·75, Renta w złocie 103·65, 5% austr. renta marcowa 859·10, Akcje banku wiedeńskiego 315·30, kredytowego 121·65, Londyn —·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·64½, Dukat cesa. men. 5·74, 100 marek niemieckich 59·50.

**Berlin** d. 14. sierpnia godzina 5 min. 51. Rosyjskie banknoty 206·60, Akcje kredytowe 532·50, Lombardy 254·50, Galicyjskie 112·30, Kolei rumuńskiej 59·90. Austrjackie banknoty 168·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 78·72.

**Telegramy zbożowe** z d. 14. sierpnia. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 9·50 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·75 do 37·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·25 do 8·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12⅞ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 156·— m., żyto —·— m., spirytus loco 49·60 m., olej rzepakowy 52·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 16. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·55 do 7·60. Hamburg: 7·70, na lipiec 7·60, na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na lipiec —·—. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅜.

## Przyjechali do Lwowa d. 16. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. K. Ochocki z Białobożnicy, J. Jaruntowski z Załanowa, C. Prendowski z Dźwiniacza, W. Gniewosz z Kontów, J. Ochorowicz z Paryża, R. Moczkowski z Tarnowa.

HOTEL LANGA. A. Müller z Sopowa, L. Niculaj z Multan. E. Haerting z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Jasiński z Rosji, M. hr. Kruzenstein z Rosji, W. Lewicki z Koniuch, J. R. György z Budapesztu, H. Fingerhut z Wrocławia.

HOTEL ANGIELSKI. M. Borysikiewicz z Wiednia, J. Leniecki z Sambora, A. Franko z Wiednia, J. Flechner z Jasiena, R. Adamski z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Żurowski i A. Kustkowski z Rumunji, L. Czechowicz Tarnopola.

## Podziękowanie.

Wmu Drowi

**Franciszkowi Petery'emu**

lekarzowi w Kossowie,

jego małżonce i siostrze tejże WP. Karolinie Kuczyńskiej.

Będąc dla poratowania zdrowia przez 6 tygodni w Kossowie, doznałem tyle dobra, tyle troskliwości, jako zupełnie nieznajomy, ze strony całej tej rodziny, że nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć niniejszem przezacnej tej rodzinie publiczne podziękowanie.

We Lwowie, dnia 17. Sierpnia 1884.

Justyn Płażejewicz.

## OGŁOSZENIE.

Administracja fundacji St. hr. Skarbka rozpisuje niniejszem rozprawę ofertową celem wydzierżawienia prawa propinacji w miasteczku Smorze i miejscowościach Smorzu górnem, Felicienthal i Annaberg na czas od 1. stycznia 1885 do 31. grudnia 1890 roku.

Jako czynsz roczny ustanawia się kwota 1920 złr.

Pisemne oferty, zaopatrzone w 10% ceny wywołania i klauzulę, że oferenci warunki licytacji znają i takowym się poddają, będą przyjmowane w biurze Administracji centralnej fundacji po dzień 15. września 1884 roku.

Warunki przejrzeć można w biurze Administracji centralnej fundacji we Lwowie (gmach teatru Nr. 28 I. piętro) i w Zarządzie dóbr Smorze.

**Z Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka.**

We Lwowie dnia 15. sierpnia 1884 roku. 2299 1—3



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.